Uwagi nad autobiografią b. biskupa wrocławskiego hr. Sedlnitzkiego.

Rzym, w marcu 1875.

Autobiografia bisk. Sedlnitzkiego. 1.

Selbstbiographie des Grafen Leopold Sedlnitzky von Choltitz, Fürstbischofs von Breslau. † 1871. Berlin 1872. Hertz.

Wydawca słusznie zwraca uwagę na ważność tego żywota, choć sam bynajmniej jego znaczenia nie obejmuje – bo nie dla niego Katolik sięga po te kartki, kreślone drżącą ręką starca, opuszczonego od Boga, że to był „mąż wspaniały" lub żeby od niego nauczyć się, jak on „pokoju dostąpił w prawdzie ewangelicznej" lub jak główną rzeczą dla wszystkich dusz jest „życie w Bogu" a forma kościelna rzeczą podrzędną. Nie po to wspominamy tu o książce, bo nie tego można się nauczyć od biskupa odstępcy, lecz dla tego, że P. Bóg postawił go pasterzem nad ludem swoim w czasach więcej niż poważnych, bo ciężarnych pierwszemi walki o swobodę i niepodległość, ~~która~~ toczącej się obecnie między Kościołem a Cezaryzmem.

Jeżeli odstępstwo biskupa zawsze było rzeczą przerażającą dla ludzi, smutną dla Kościoła, a przeto milczeniem być pominięte nie może, to bardziej, gdy tego odstępstwa przyczyny są te same, które nieprzyjaciele Kościoła nam wmówić usiłują. Żywa to illustracya do oporu Katolików, a po takim przykładzie, jakże się dziwić, że odrzucają to wszystko, co musiałoby stworzyć więcej podobnych biskupów. Ks. Sedlnitzky jest to typ biskupa, jakim niewątpliwie wychowały go prawa majowe, gdyby Kościół je przyjął – a tem samem najlepszy argument, dla czego ich przyjąć nie może. –

Ważnem jest ostrzeżenie autora na samym wstępie, że nie może całej prawdy powiedzieć, bez obrazy stosunków przyjacielskich (pietätsverhältnisse) –

Ur. 29. lipca 1787, na austr.-Szląsku – z możnej rodziny Sedlnitzkich, herbu Odrowąż. Chwali w rodzicach swoich przywiązanie do wiary rzymskiej, połączonej z miłością tolerancya dla innowierców – Chowany w domu pod dyrekcyą duchownych został już w 12tym roku kanonikiem wrocławskim. (z ~~tonsura~~) –

Nauczyciele jego szybko się zmieniali i patrzali przez szpary że młody człowiek, zamiast wszechstronnie wykształcić się i przy-

otow
dzon
iste
a ni
W 15
w Vot
Wraze
rcewt
ne by
indie
eren
lekoy
Cóż
Katol
we n
Stun
d p
rnie
reis
rotko
arzo
hwil
nalz
Lid
niere
roza
ija
i na
W je
b W
wi
ntow

gotować do stanu, tak rychło obranego, bawił się w nauki przyrodzone, bo nie można w tak młodym wieku myśleć o naukowem i poważnem badaniu:. Natura od lat pierwszych wywierała na nim urok wielki" (str. 6)

W 15 r. życia otrzymał w 1802 drugi jeszcze kanonikat w Nisie w Kolegiacie.—

Wrażenie Kościoła Katol: na młodym Ostopom było poważne, nawet wspaniałe. O ile go „gołe, bez gustu budowane zbory (jeżeli nie były zabrane katolikom), raz na tydzień otwierające się, nudne, jednostajne śpiewy a jeszcze nudniejsze kazanie bez ceremonii, bez cięgła, robiły na młodym sercu raczej wrażenie lekcyi naukowej, aniżeli nabożeństwa.—(str. 8)

Cóż dopiero, gdy się przypatrzył „poświęceniu duchowieństwa katolickiego w szkole, rodzinie, przy chorych i konających, we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego", str. 9)

Słusznie upatrywał pierwszeństwo Kościoła Kat: w tem, że od pierwszej chwili aż do końca ciągle stawia, nigdy nie porzuca ołtarzyka — Sakrament pokuty ogromnem także pierwszeństwem, bo zmusza do badania, zwrotu w siebie, do pokory, zarazem daje okazyę, biednym, strapionym sercom dawać radę, naukę, pomoc w chwili najskuteczniejszej, w tej chwili i wtedy jej pragnie właśnie. A nierozwiązalność małżeństwa, której nie mają protestanci —a ich niezgoda? Liczne sekty przedstawiały mu Kościół protest: jako mnóstwo mieszaniny niezwiązanych korporacyi, opierających się na subjektywnych rozumowaniach ksiąg tegoż niedoskonałych, podczas gdy religia Katol: i Kościół wydawały się jemu oparte na głębi sumienia i na mocy Ducha Ś.

W jesieni r. 1804 rodzice jako ostatecznie wykształconego wysłali do Wrocławia na uniwersytet. Miał wtedy lat 17. Skreśl— owi najważniejsze lata, gimnazyalne, od których przyjęło ołtarzyka największej zależy.—

Robił zapewne ten młodzieniec, zakochany w naturze, marzący
o Bogu i ideałach, wrażenie miłe na wszystkich: był słodki,
serdeczny, ruchy, dystyngowany. salonowy a podróżnym ka-
nonikiem. Rzucony daleko od domu rodzicielskiego wśród pokusy
wszystkie: salonów a wyuzdane burszostwo niem. uniwer:
między wszystkie pokusy świata a gorsze jeszcze grasującego
nawet na teol: katedrach racyonalizmu. Cóż mu będzie pu-
klerem. Miał dobre obyczaje z domu i nie lękam się o czy-
stość ciała – ale czyż duszę, czyż przetrwa burzę: przybył
bez zasad głębokich: z romantycznem przywiązaniem do Kościoła
ale bez wykształcenia głębszego: dyletant w naukach przy-
rodniczych, nie umie ani prawie w historyi ani językach
starożytnych (str. 10) tylko Stolberga tłum: Platona
przeczytał, a choć nie wiele z niego zrozumiał (11–) tyle
jednak wyniósł, że powinien się nauczyć filol: starożytnej
i historyi – aby módz z pożytkiem uczęszczać na uniw: Ale
lękam się, że dla 17letniego, miękkiego panicza, w którym
nikt nie wyrobił żelaznej woli, już za późno i że woli
marzyć dalej o problemach natury i filozofować o wszy-
stkiem i niczem, aniżeli zabrać się do mozolnej pracy
nad Grekami.

Wydział teol: i filoz: we Wrocła: był wtedy jeszcze 1804
wyłącznie w rękach byłych Jezuitów lub duchownych przez nich
wychowanych – młodzież mieszkała w konwiktach pod ścisłym
dozorem, uczęszczała dwa lata na filozofią a trzy na teol:
Młody Sedlnitzky, nie wiedzieć dla czego, zaraz na drugim
roku filoz: przyspieszony i oddawał się głównie fizyce
i astronomii.

Pomijam długie wywody o jego wewnętrznym rozwoju – przeme-
dytował główne prawdy katol: i zaczął je wszystkie przyjąć

Autobiografia bisk. Sedlaczkiego 4.

w znaczeniu naturalnie odpowiadającem jego niemieckim wychowawcom i wygórowanej naturalistycznej wrażliwości. Mało to nas obchodzi, bo nie była to głowa potężna i w tych drugich wypadkach stu-dentowskie nie wydał ani jednej myśli oryginalnej a co więcej nie wydał nawet, żeby te problemy bardzo mu wzruszały - brał je z lekka, ciekawie, elegancko, tak, jak kilka lat przedtem szpilkował motyle lub ~~my~~ suszył zioła ciekawe. Zapewne i sposób pracy nie rzadki w innych młodych paniczach, to prawda, ale gdy kto jak on już piastował godność kano: i tak z urodzenia jak familijnych związków mógł śmiało patrzeć jeszcze wyżej - przyznać trzeba, że bardzo źle [illegible] czas użytkował.

Trzy lata teologicznego studyum upłynęły, jak filozofii, wśród mnóstwa przedmiotów, z których oczywiście żadnego nie mógł się dobrze nauczyć. ~~Bł~~ Kołatał jeszcze jakiś ~~duch~~ dźwięk dawnego teol: ducha, trzymano się jeszcze zmienczonej autorów metody scho-lastycznej, ale świetne tradycye jezuickich już były wygasły - zachowali jeszcze coś z tego dawnego, ale ducha ognistego a praktycznego, którym się zakłady teol: dawniej się odznaczały, już nie było. I tak że wspomnę o jednem: w pierwszym roku wysłuchał: historyi kościelnej, patrologii, (bis) dogmatyki, archeologii, teol: encyklopedyi, pastoralnej, pedagogiki, hermeneutyki (bis) homiletyki, katechetyki, moralnej, hebr: i greck: języka. Któż nie pozna w tym owego systemu, narzuconego biskupom zwanego austry: w praktyce wielu przez owczesnych postępowców, Józefinistów, którzy lepiej od katolików widząc, że życie Kościoła ~~[illegible]~~ tętni w dogmatyce, starali się mnóstwem napływowych, po części niepotrzebnych, w ~~części~~ ~~[illegible]~~ pod rzędnych przedmiotów tak ścisnąć sztukę dogmatyce, że ~~[illegible]~~ tylko kropelkami sączyła słowa Boże - zatem później musiało ~~[illegible]~~ skleryzowanie teologii. Wychodzili z owych uniwersytetów orientaliści - archeologowie - ale nie wychodzili

teologowie - wychodzili ludzie oświeceni, ale w których nie było pomimo
jakiegoś nadziemskiego nauczycielstwa - mogli być profesor: świeck:
pracownikami nie wyższemi [illegible]. Już to wszystko było w Niemczech
na początku tego wieku - to teraz prawie majowe mają na
nowo wprowadzić. Za takiem sekularyzowanie wychowania du-
chownego musiało pójść sekularyzowanie sumienia, jeżeli
tak wyrazić się godzi. Bo chociaż autor cieszy się, że usiłowania
poważnych teologów Niemiec połud: mianowicie Sailera, także
w Szląsku zdobywały sobie licznych zwolenników powrotu do
życia wewnętrznego z Bogiem - (str. 24) nie można zbyt wiele
wagi przywiązać do pochwał człowieka, mającego bardzo małe
pod tym względem wymagania. Przykład profesorów, jak
wspomniałem, b. jezuitów po [illegible], po [illegible] wszelkich duchownych,
niweczył w zarodku najlepsze chęci. Przytoczę przykład jeden.
Do Wrocławia przybył niejakiś p. Keyssler. Zrazu kapłan
katolicki, odstępuje Chrystusa, i zlutrzony się wykłada
filozofię w Halli. Gdy młody Sedlnitzki chodził na teologię
p. Keyssler został prof: w Wrocławiu przy protest:
gimn: i niebawem miewał publiczne wykłady o filozofii
religii. Sedlnitzki od regensa seminaryjum otrzymuje
skwapliwie pozwolenie chodzenia na te wykłady, czemu
się sam dziwi (str. 29), to wprzód, dopiero tam poznaje wartość
głęboką treści pisma św - a katoliccy prof: teologii
po [illegible] ~~potworza~~ b. jezuici żyją z tym kapłanem ~~[illegible]~~ odstępcą
„w prawdziwej przyjaźni i poufałych związkach" (str. 29)
Razem z autorem widzimy w tem wszystkiem: „charakterystyczny
symptom owego czasu." Chwała wielkim papieżom, biskupom,
pisarzom, którzy wyplenili kąkol i przypomnieli znowu kato-
likom Xowa zasady: Kto nie jest ze mną, jest przeciw mnie.
Dziś trudno nam zrozumieć przychodzi, jak można bratać się
lub być w zażyłości z nieprzyjaciołmi Xa.

Autobiografia
bisk: Sedlnitzkiego
6.

Treść: Selbstbiographie des Grafen Leopold Sedlnitzky von Choltitz fürstbischofs von Breslaw. Berlin 1872. Hertz str. VI i 260.

Wydobyłem książkę cokolwiek starą, na którą mało dotąd zwrócono uwagę, a jednak na nią z wszech miar zasługuje. Żywot katolickiego biskupa, który się zluzrył, czyż to nie rzecz ciekawa, acz bolesna? A niedawne to dzieje! nie stało się to za dni Lutra i Melanchtona! Nie! Cztery lata dopiero przeszły nad mogiłą odstępcy a trzydzieści pięć, odkąd porzucił trzodę swoją na zawsze. Wtedy ta sama burza protestancka pustoszyła dwie sąsiednie dyecezye, ale jakże różny był los ich pasterzy. Nasz Dunin mężnie ją przetrwał i męczeństwem dowiódł miłości swej do Chrystusa, podczas gdy jego kolega wrocławski, przeniewierzywszy się Bogu i ludziom, pojechał do stolicy wrogów kościoła, aby tam zostać ekscelencyą i rzeczywistym tajnym radzcą. Okropny wypadek, od wielu przewidziany a mimo to od wszystkich boleśnie przyjęty, najboleśniej zapewnie od samego Dunina, który wiarołomcę sam na biskupa wyświęcił. Ale wkrótce przestano o nim mówić, choć w dyecezyi wrocławskiej nigdy nie przestano modlić się za niego. Długa karyera rządowa nie odznaczyła się żadnym wypadkiem znaczniejszym, przeszała niespostrzeżona jak i śmierć jego. Wśród co dopiero ukończonej wojny z Francyą a gotującej się większej przeciw Rzymowi, nikt nie miał czasu ani ochoty zająć się śmiercią apostaty. Protestanci nic nie tracili na ustąpieniu zgrzybiałego starca, a katolicy mieli go już dawno za umarłego dla Boga i kościoła. Wtem raz jeszcze to złowrogie imię wychyliło się z toni zapomnienia, bo już w rok po śmierci ogłoszono jego pamiętniki, o których mam zamiar powiedzieć słów kilka. Zaczynam od wrażenia ostatniego, które zostaje w duszy po ich przeczytaniu. Wrażenie to jest wynikiem dwóch

przeciwnych sobie uczuć, wielkiego współczucia a silnego wstrętu, a zatem kontradykcya, jaką było całe życie b. biskupa, zaś wszelka kontradykcya jest nieprzyjemną — stąd ogólne wrażenie jest nieprzyjemne. Z jednéj bowiem strony czytelnik staje się łupem nudnego rozczarowania, ponieważ oczekiwał poufnego zwierzenia, jeśli nie wielkiego zbrodniarza, to conajmniéj śmiałego intryganta: gotował się na obraz ponury złości ludzkiéj, na bezczelność podziemnych knowań. A tu nic takiego nie napotka. Autor jest człowiekiem miernym, nie mającym o niczem jasnego pojęcia, słabéj woli, uczuciowy, jak student dwudziestoletni a pedant, jak osiwiały biurokrata, uparty a biorący upór swój za moc charakteru, pół platończyka a pół protestanta z pewną niby katolicką sentymentalnością, rządzi przez pięć lat największą z niemieckich dyecezyi, a gdy nareszcie groźnie Grzegórz XVI go wzywa do złożenia urzędu, nie ma w sobie ani dosyć złości do oderwania dyecezyi swojéj od Rzymu, jak tego berlińskie ministeryum się spodziewało, ani dosyć cywilnéj odwagi, aby ogłosić swoje odstępstwo. Pozostawało mu tylko z dwojga, albo walka z kościołem, albo zupełna submisya. On wybiera coś pośredniego. Ustępuje z dyecezyi, nie spróbowawszy walki, a w tem jego słabość, ale razem z dyecezyą zrywa i kościół, a w tem jego upór. Upór dziecka obrażonego. Przenosi się do Berlina i zapomniawszy o tem, że prócz biskupa był także kapłanem Najwyższego, zaprzestaje wszelkich funkcyi kapłańskiéj.

Czasem w niedzielę przychodzi do św. Jadwigi, potem do protestanckich uczęszcza zborów, na reszcie po 20 latach wahania się przepędzonych bez uczestnictwa w Sakramentach, w jesieni r. 1862 w siedmdziesiątym piątym życia swego po raz pierwszy przyjmuje protestancką komunią i formalnie przechodzi do heretyckiego stowarzyszenia. Gdyby nam to był wszystko opowiedział w pamiętnikach

swoich, zwłaszcza dwudziestoletnią walkę serca, mielibyśmy zajmujący szkic psychologiczny, ale niestety urywa się opowiadanie na złożeniu biskupiéj godności, ~~a~~ nawet ta szczupła część nie jest zupełną, bo zaraz na wstępie autor oświadcza, że nie może wszystkiego powiedzieć. Wielkie rozczarowanie przychodzi na czytelnika, gdy doczyta do końca. Ale i smutek wielki. Bo była to w gruncie dusza kochająca, która zginęła tak marnie. Przy miernych zdolnościach umysłowych, miał hr. Sedlnitzky czułe, dobroczynne, nawet szlachetne serce a wrodzona delikatność w obchodzeniu się z ludzmi, połączona z wykwitnem wychowaniem salonowem i bogato-estetyczno-literacką ogładą zjednały mu licznych przyjaciół, którzy nawet po jego odstępstwie nie mogli zupełnie zapomnieć dawnego przywiązania swego. — W innych warunkach a zwłaszcza inną drogą za młodu poprowadzony, byłby został świętobliwym kapłanem, wylanym na usługi parafian, ale bez powołania zostawszy biskupem, bez znajomości życia kościelnego, przekonany, że papież nie ma więcéj władzy od innych biskupów, ani kościół więcéj w sobie prawdy od sekt kacerskich, nie mógł pomimo szlachetnego serca przetrwać próby, gdy mu groźnie spojrzała w oczy. Jak zaś do tego przyszło i jak złe wychowanie musi zwichnąć nawet najlepsze serca przymioty, opowiedział autor w swoich pamiętnikach, a to jich zaleta i znaczenie w czasach bieżących. One na żywym przykładzie stwierdzają obawy wiernych, obudzone w nich przez „prawa majowe" one tłumaczą opór kościoła oraz dla czego papież nie może ani na krok jeden ustąpić w téj walce państwom. Bo oddać wychowanie młodzieży duchownéj w ręce rządu, jest to powrócić do stanu rzeczy, jaki w Niemczech panował na początku tego wieku, jest to wychować zastęp nowych Sedlnitzkich, jest to popełnić samobójstwo. Sedlnitzky własną osobą dowiódł, że nie można być katolikiem, gdy się systematycznie ktoś chował ze=

wnątrz kościoła. Dowiódł także, że najlepsze zasady, wyniesione z domu rodzicielskiego, nie zdołają ubezpieczyć przyszłego rozwoju duchownego, gdy nie są poparte publicznem wychowaniem katolickiem.

Jakto! zawoła czytelnik, czyż na początku bieżącego stulecia nie było w Szlązku szkół katolickich? czyż wrocławski uniwersytet nie był wyłączną własnością duchownych, w części byłych jezuitów, w części przez nich wychowanych? Czyż w reszcie Sedlnitzky nie pochodził z katolickiej rodziny? czyż nie odebrał wychowania swego w domu pod okiem matki, pod kierownictwem samych duchownych? Zdawałoby się, że 17 letni młodzieniec, przychodzący z katolickiego domu na uniwersytet prowadzony przez byłych jezuitów, zupełnie jest zabezpieczony od złego. Niestety! są to pozory tylko.

Chwali pobożność rodziców swoich, oraz guwernerów swoich, którzy wszyscy byli kapłanami. Zapewne byli to dobrzi ludzie i zacni, ale nie zdawali sobie jasnej sprawy z obowiązków swoich. Syn i uczeń dobrze robi, że szanuje ich pamięć, ale sędzia bezstronny tego uczyć nie może. Odpowiedzialność za zlutrzenie się Sedlnickiego głównie na nich spada. Bo mniejsza o to, że dwunastoletniego chłopca zrobili kanonikiem wrocławskim i sztucznemi sposobami wypielęgnowali w nim chęć do stanu duchownego. Można to uniewinnić zwyczajem owych czasów. Ale postanowiwszy raz syna Bogu poświęcić, rodzice przyjęli na siebie obowiązek święty kształcenia go do tej służby; natomiast ani sami, ani z nauczyciele domowi, choć byli wszyscy kapłanami, nigdy nie widzieli w młodziatkim Leopoldzie kanonika, jeno możnej rodziny dziecko, któremu trzeba zostawiać jak największą swobodę. Ztąd poszło, że 17 letni kanonik pojechał na uniwersytet bez znajomości łaciny i greckiego języka, bez wyobrażenia o życiu wewnętrznem, Bogu oddanem, a bawiący się w nauki przyrodnicze na to niby, aby Wszechmocnego

Selbstbiographie des Grafen Leopold Sedlnitzky von Choltitz fürstbischofs von Breslau.

Berlin 1872. Hertz str. VI i 260.

(Ciąg dalszy.)

odnaleść w stworzeń świecie. Całe przygotowanie jego do teologii ograniczyło się na przeczytaniu dyalogów Platona w niemieckim przekładzie. Takie było wykształcenie pierwotne chłopca, odpowiadające mniej dzisiejszym kursom w bezwyznaniowych szkołach realnych, które jako nieodrodne dzieci bieżącej oświaty, biorą coraz bardziej górę nad gimnazyami.

Uniwersytet był podówczas (w r. 1804.) jeszcze w rękach byłych jezuitów, dla których jednak św. Loyola był tylko ojczymem, a prawdziwym ojcem Fryderyk II. Wykłady były podobne do systemu niemieckiej teologii, wymyślonej przez Józefinizm, a zmierzającej do zastąpienia dogmatyki mnóstwem nauk świeckich, w luźnym pozostających związku z prawdą ewangeliczną. Zamiast teologów kształcono oryentalistów, achreologów, moralistów, nawet astronomów lub fizyków, którzy mimo, a może właśnie dla tak skrzywionej edukacyi rościli sobie pretensyą do sądzenia o wszystkiem, najbardziej zaś o rzeczach kościelnych. Osiągnięto wtedy to, o co dzisiaj znowu kuszą się rządy, tak zwaną sekularyzacyą teologii, dogodną dla pychy ludzkiej i dla świeckich widoków, a zabójczej dla dusz. Żeby zaś dać próbkę ciekawą rozdrobnienia i czasu i uwagi ówczesnych studentów wypisuję kursa pierwszego roku, na które musiał uczęszczać Sedlnitzky, bo wszystkie były obowiązkowe: historya kościelna, patrologia, dogmatyka, archeologia, encyklopedya, pastorale, pedagogika, hermeneutyka, homiletyka, katechetyka, moralna, hebrajski język i grecki. Zważywszy, że młodzieniec bardzo niedokładne posiadał filozoficzne, językowe i historyczne wiadomości, że obok przedmiotów planem teologicznym

objętych, uprawiał niewątpliwie z daleko większem upodobaniem nauki przyrodnicze, nabierzemy bez trudności wyobrażenie o chaosie, który powstać musiał w tej biednej głowie. Napełniła się nauką, która nadyma, a nie tą, która buduje. Scientia quae inflat, non quae aedificat.

Gdyby mu profesorowie dali przynajmniej mocne zasady moralne, i nauczyli od Boga uprosić sobie wiary praktycznej. Ale na charakterystykę owych czasów dosyć jest powiedzieć, że oprócz zewnętrznej karności w konwikcie duchownym nie myślano wcale o wpajaniu zasad energicznych a chrześciańskich w dusze młodzieży. I tak się dziwi sam autor, że rejens seminaryum z wielką skwapliwością pozwolił mu uczęszczać na wykłady niejakiegoś Kaysselera, który z razu kapłan katolicki zlutrzył się i szerzył Szellingianizm. Ale dziwniejsza jeszcze, że dopiero od p. Kaysselera młody teolog nauczył się cenić pismo św. i zapuszczać się w jego najgłębsze tajniki. Ale czy jest czemu się dziwić, kiedy większość profesorów katolickiej teologii żyła z owym kapłanem – odstępcą „w prawdziwej przyjaźni i poufałych związkach" (str. 29)

Zdaje mi się, że Sedlnitzky już podówczas, jak wielu z jego przyszłych kolegów w kapłaństwie, był kompletnym protestantem w duszy, choć sam o tem może nie wiedział. Już wtedy bowiem mniemał, że pismo wystarcza do zbawienia, i dla tego nietylko polecał, lecz wszystkich używał sposobów aby ludowi ułatwiać jego czytanie. Zostawszy kapłanem i powołany na asesora do konsystorza, zapisał się czem prędzej do protestanckiego biblijnego towarzystwa, i mimo wyraźnego zakazu swego pasterza cichaczem biblie rozdawał. Jeżeli to się działo na samym wstępie jego życia kapłańskiego, czegóż można się było spodziewać później? To też z każdym rokiem więcej odkrywał stron ujemnych w kościele.

Przywrócenie jezuitów „ostawionych dla swoich zasad religijno-moralnych i dla intryg swoich,“ „nadawanie odpustów pewnym miejscom i czasom“ „szalone mniemanie, że odpust może coś pomódz w życiu przysztem, a potem nieznośne pielgrzymki, cześć świętych, cuda, a wreszcie zakaz czytania pisma św., „który mu się wydawał najzgubniejszym błędem kościoła w owym czasie.“ Dodajmy do tego sympatyą dla chcących odprawiać mszą św. po niemiecku i nienawiść do celibatu, który uważał za podkopanie chrześciańskiego małżeństwa, a otrzymamy obraz „staro-katolickiego“ kapłana, protoplastę Reinkensa lub Michelisa lub O. Jacka. Był przeto już zupełnym protestantem, gdy w r. 1835 został wybrany administratorem dyecezyi, a wkrótce potem biskupem, choć kapituła znała oddawna zasady jego, z któremi nigdy się nie taił. Silne naleganie rządu i wspólność zasad w wielu kanonikach, głównie zaś ujmująca osobistość hrabiego, tłumaczą wybór ten dostatecznie. Papież źle tym razem uwiadomiony potwierdził go, a nasz Dunin wyświęcił roku następnego.

Nowy biskup nie zmienił dawnego sposobu życia ani zasad swoich. Wiedząc, że ogół duchowieństwa i wiernych od niego stroni, przeczuwając w nim heretyka, nie uczynił nic, żeby sobie zjednać ufność swoich owieczek. Nie uważał nawet za potrzebne, wystosować do nich list pasterski. Za to otoczył się w domu i pożyciu protestantami, sprowadzał na profesorów samych Hermezyanów, a gdy wreszcie zaczęła się oddawna przewidziana walka między kościołem a państwem, gdy arcybiskupi gnieźnieński i koloński śmiało stanąwszy w obronie praw kościoła, gotowi byli życie położyć raczej, aniżeli go odstąpić; biedny hr. Sedlnitzky bez wahania, bez namysłu za rządem się oświadczył, gotów każde jego żądanie wypełnić. Do tego stopnia

nie rozumiał swoich obowiązków względem Rzymu, że w urzędowych pismach stale przy tytule swoim opuszczał dodatek: Sedis Apostolicae gratia, pisząc się tylko biskupem z Bożej łaski, mówiąc że to poniżenie dla Najwyższego, gdy obok Niego kładziemy namiestnika jego. Jednakże kilkoletnia cierpliwość Stolicy świętej się przebrała, dłuższa zresztą zwłoka z jej strony byłaby grzechem przeciw Duchowi św. zabójstwem dusz niezliczonych, które głośno wołały o usunięcie biskupa niepomnego obowiązków swoich.

Pod dniem 18 stycznia 1839, Grzegórz XVI napisał do niego krótki a poważny list z gorącem napomnieniem, aby wspomniał na sądy Boże i poprawił się „ bo już utracił wszelkie zaufanie u wiernych i miany był powszechnie za przeniewiercę.“ Hr. Sedlnitzky, zamiast złożyć swój urząd, jak tego wymagało położenie rzeczy, dopiero w sześć miesięcy później zdobył się na to, że bardziej trzeba króla słuchać niż kościoła. Wtedy 10 maja r. 1840, Papież zażądał od niego rezygnacye, pod groźbą kar kościelnych. Sedlnitzky czy poruszyło się w nim sumienie, czy też lękał się walki, której końca nie przewidywał, a do której jego łagodna natura nie miała żadnego pociągu, wyjechał do Berlina, aby tam w końcu zlutrzyć się zupełnie i umrzeć w zapomnieniu, choć w granicach tej samej dyecezyi, której stróżem i pasterzem niegdyś Duch św. go postawił.

Pierwszy to biskup niemiecki, który po Gebhardzie kolońskim (r. 1582) formalnie się zheretyczył, a jego żywot, zwłaszcza wychowanie, są wymownem ostrzeżeniem dla katolików, czego spodziewać się mogą po swoich biskupach i kapłanach, gdyby zezwolili na jakąkolwiek ich zależność od rządu, kościołowi obcego i nieprzyjaznego. To jest wielkie znaczenie wspomnień hr. Sedlnitzkiego i ten jedy-

Dokończenie wspomnień hr. Sedlnitzkiego.

ny powód zachęcił mnie, abym tak smutną dla serc katolickich historyą na nowo tu roztoczył.

Rzym 15 Kwietnia. Dr. P.